

PROPOZYCJE „ETHOSU”

Spółeczeństwo informatyczne: szansa czy zagrożenie, red. B. Chyrowicz SSpS, Towarzystwo Naukowe KUL, seria: „Etyka i Technika”, Lublin 2003, ss. 204.

Kolejna książka w serii „Etyka i Technika” jest zapisem konferencji naukowej zorganizowanej przez Katedrę Etyki Szczegółowej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a dotyczącej moralnych kontrowersji, które rodzą się wokół gwałtownego rozwoju technik informatycznych, z jakim mamy do czynienia w obecnych czasach. Autorzy zawartych w pracy referatów skoncentrowali się na analizie przemian społecznych pojawiających się wskutek rewolucji mikroelektronicznej, powstania ogólnoswiatowej sieci komputerowej i wyłonienia się społeczeństwa sieciowych powiązań, którego główną cechą jest powszechny dostęp do informacji. W książce wypowiadają się zarówno filozofowie, jak i socjologowie, którzy zwracają uwagę na to, iż przemiany zachodzące dzisiaj w świecie i generowane przez nie problemy, określane jako należące do dziedziny socjologii, psychologii czy antropologii społecznej, mają ostatecznie wymiar moralny, a zatem odpowiedzi na nie nie mogą dostarczyć nauki społeczne – poszukiwać ich trzeba w dziedzinie filozofii moralnej i antropologii filozoficznej.

W książce wskazano również na szereg zagadnień szczegółowych związanych z rozwojem informatyzacji, które domagają się szerszego opracowania. Są wśród nich kwestie takie, jak: sens i konotacje pojęcia „informacja”, społeczny wymiar informacji, istota socjologii komunikacji i doświadczenia społecznego, powszechność dostępu do wszelkiej informacji (por. artykuł M. Hetmańskiego), przemiany kulturowe w tak zwanym społeczeństwie postnowoczesnym czy też społeczeństwie sieci (przede wszystkim fragmentacja społeczna wynikająca z nierównego dostępu do informacji), różnice między społeczeństwem industrialnym a postindustrialnym, asymetria w komunikacji (łatwiej uzyskać informację, niż ją zrozumieć), wyłanianie się nowego porządku społecznego (pojawienie się tak zwanej klasy twórczej), zmiana charakteru powiązań społecznych i fragmentacja

kontaktów komunikacyjnych (por. artykuł J. Mikułowskiego Pomorskiego).

Autorzy podkreślają również szereg zdecydowanie pozytywnych aspektów społeczeństwa, w którym powszechny jest dostęp do Internetu, twierdząc, iż przynosi ono niepowtarzalną szansę na rozwój człowieka i ludzkości, przy założeniu, że zostaną w nim spełnione warunki wolności i odpowiedzialności (por. artykuł Z. Zalewskiego). Wskazują oni jednocześnie, iż Polska doświadcza na światowej arenie „syndromu spóźnionego przybysza”, który staje wobec konieczności nadrobienia braków, ale dysponuje również atutami (por. artykuł B. Jałowieckiego i M. S. Szczepańskiego). Podjęto też problem różnicy między społeczeństwem wiedzy a społeczeństwem informacyjnym, będącym jego dewiacją (por. artykuł J. Goškowskiego i K. M. Machowskiej), a także dokonano szerokiego omówienia mass mediów i łączących się z nimi zagadnień (jak np. ethos mass mediów, dziennikarstwo jako służba, kłamstwo kultury) w perspektywie prawdomówności i kłamstwa (por. artykuł W. Chudego).

Zagadnienia i problemy podniesione w omawianej książce są dobrym punktem wyjścia do szerokiej dyskusji wokół moralnych i społecznych przemian towarzyszących coraz powszechniejszej obecności Internetu w życiu dzisiejszego społeczeństwa.

D. Ch.

Ludmiła Marjańska, *A w sercu pełnia. Wybór wierszy*, wybór J. Krzemiński, wstęp M. Baranowska, Świat Książki, Warszawa 2003, ss. 271.

W przededniu osiemdziesięciolecia urodzin Ludmiły Marjańskiej ukazał się wybór jej wierszy, opatrzony szkicem biograficznym i wykazem najważniejszych publikacji. Jerzy Krzemiński, dokonując niełatwej selekcji dorobku poetki, wydaje się mieć na celu przede wszystkim ukazanie spójności poetyckiej wizji rzeczywistości, „świadomego wyboru harmonii świata”, jak określa pisarską postawę autorki Małgorzata Baranowska.

Dość obszerny zbiór wierszy pozwala odczytać twórczość poetycką Marjańskiej jako swoistą peregrynację drogami życia. Pielgrzymowanie to ma wyraźnie zarysowany wymiar wertykalny (historyczny) i horyzontalny (przestrzenny). Doświadczenia wojny, rodzinne genealogie, zdarzenia prywatne, a nawet pozostające w ich tle wydarzenia polityczne obecne w pamięci bądź powracające w snach, stanowią tworzywo wewnętrznego bogactwa podmiotu tych wierszy. Podobnie opisy przyrody, stanowiące motyw wielu zawartych w tomie utworów, są niejako uchwyceniem krajobrazów mijanych po drodze, towarzyszących dojrzewaniu poetyckiemu i człowieczemu zarazem. Wrażenie wędrówki potęgują bogato reprezentowane w wyborze wiersze z podróży do wielu krajów, miast, miejsc spotkań z drugim człowiekiem

i z sobą samym. Przestrzenny wymiar poetyckiego przekazu ustępuje wymiarowi etycznemu, utwory te składają się na „podróż etyczną”, by posłużyć się określeniem P. Matywieckiego z posłowie do innego wyboru wierszy poetki.

Ale owa podróż etyczna to przede wszystkim rozumne i cierpliwe kroczenie szlakiem ludzkiej doli, świadomie podejmowany trud własnej egzystencji. To zmierzanie ku osobowej pełni przez mężne przewyciężanie cierpienia, ale także przez doświadczanie (i świadczenie) radości, która jest naturalną odpowiedzią na rozpoznawane dobro i piękno. To spełnianie się w miłości, w różnych jej odmianach, na wszystkich etapach życia. Miłość, choroba, śmierć, także w ich aspekcie cielesnym, stanowią ważne motywy tej poezji. Ciało objawia się tu w jego pięknie, młodości, ruchu, ale również w bólu – unieruchomione przez chorobę, zmienione w procesie starzenia. W poetyckiej refleksji na temat cielesności również wyraża się stopniowe dojrzewanie: od rozumienia ciała jako czynnika zamykającego, ograniczającego osobę po świadome dążenie do uzgodnienia sfery cielesnej i duchowej, do osobowej harmonii.

W wymiarze aksjologicznym twórczość Ludmiły Marjańskiej jest głęboko chrześcijańska. Tom *A w sercu pełnia* zawiera nieliczne wiersze, które można by opatrzyć mianem liryki religijnej; poetycka peregrynacja to przecież także pielgrzymowanie w sensie religijnym - przez pytania i wątpliwości ku coraz większemu otwarciu na transcendencję, ku zawierzeniu Bogu. Dzięki związaniu poezji z codziennością, odkrywanej prawdy człowieczego losu z osobistym doświadczeniem mierzonym miarą wrażliwego sumienia, z wierszy tych można uczyć się życia. Jest to liryka prawdziwie godna osoby.

M. Ch.

Mieczysław Jastrun, *Dziennik 1955-1981*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002, ss. 893.

Dziennik jest gatunkiem szczególnie podatnym na kreację w nim własnej osoby przez autora. Książka, która niedawno się ukazała, nie jest wolna od tej przypadłości. Mieczysław Jastrun (1903-1983), jeden z najwybitniejszych poetów, pisarzy i tłumaczy XX wieku (warto wymienić tomy poezji, między innymi *Strumień i milczenie* (1937), *Gorący popiół* (1956), zbiory esejów, w tym *Mit śródziemnomorski* (1962), wielokrotnie wznawiana opowieść biograficzna *Mickiewicz* (1949) oraz tłumaczenia, między innymi Rilkego i Hölderlina), formuje na przestrzeni dwudziestu sześciu lat i blisko dziewięciuset stron druku obraz swojej osobowości pisarskiej, światopoglądowej i psychologicznej o szczególnej sile wyrazu i atrakcyjności.

O randze tej od dawna wyczekiwanej książki decyduje jednak coś innego niż kreatywna trwałość sylwetki. *Dziennik...* Jastruna utrwala i przekazuje bo-

wiem ponad ćwierć wieku kultury polskiej w warunkach realnego socjalizmu. Dodajmy: kultury wysokiej, żyjącej wartościami klasycznymi i chrześcijańskimi, szczególnie wrażliwej na presję i restrykcje polityczne, towarzyszące twórcom w tamtych czasach (choć *Dziennik...* dotyczy okresu, w którym brutalność środków władz komunistycznych powoli słabła).

Oprócz opisu codzienności twórcy, na którą składają się nie tylko przyływy i odpływy natchnienia, lecz także trudy i proza wydawniczo-cenzorskiej biurokracji tamtych czasów, problemy bytowe i zdrowotne (poeta był na nie szczególnie wrażliwy), otrzymujemy w książce niepowtarzalny i w istocie mało zrozumiały już dzisiaj kłęb sprzeczności, jaki otaczał egzystencję pisarza. Nie można zaprzeczyć, że Jastrun należał do obywateli uprzywilejowanych w tamtych czasach (w książce znajdują się między innymi fascynujące zapiski z podróży do Włoch w roku 1956 oraz z pobytu w Paryżu w 1957). Zapiski poety, prowadzone często, niekiedy codziennie, zadają jednak kłam opinii o literatach - „pieszczochach reżimu”. Odczytuje się w nich dramat samoświadomości twórcy żyjącego w antyludzkim ustroju („Nienawidzę ich obłądy. Fikcja, kłamstwo, taktyka i terror - do tego tylko są zdolni”, s. 249), niebędącego jednak w stanie zdecydować się na „zakopanie talentu”. Jest to samoświadomość bolesna, zdolna do drastycznych wyznań.

Zawartość tego obszernego tomu można czytać w wielu aspektach, począwszy od egzystencjalno-religijnego, poprzez wymiar ethosu twórczości aż po stosunek autora do pochodzenia i środowiska żydowskiego. Szczególnym aspektem tej lektury są sylwetki twórców, kreślone przez Jastruna z zaskakującą niekiedy szczerością i ironią. Czytelnik nieraz zdziwi się, czytając opinie o autorytetach dziś spetryfikowanych już przez płytką pamięć społeczną, na przykład o J. Iwaszkiewiczu, A. Rudnickim, A. Słonimskim, Cz. Miłoszu czy J. Przybosiu. O A. Sandauerze czytamy: „Piekielna ambicja. Zmiażdży wszystko po drodze, byle dopiąć swego” (s. 233); o J. Putramencie - „pisarz żywiołowego kłamstwa i elementarnej pustki. Nihilizm” (s. 310). Na szczęście jednak są i inne „miniatury”, choćby Marii Dąbrowskiej: „Jak zawsze, wzruszająca tą swoją wielką prostotą” (s. 85), „należy ona na pewno do najpiękniejszych personifikacji polskości” (s. 83) oraz szlachetne słowa o Annie Pogonowskiej, o ks. J. Twardowskim, o J. Zawieyskim, o P. Hertzcu i o innych twórcach. Autora *Dziennika...* stać na bezstronność. Nie jest zapiekły w swoich antagonizmach ani bezkrytyczny w zachwytach.

Zaznaczyć należy staranność, z jaką ten ogromny tom wydano: pełne dbałości o język polski i wierność autorowi opracowanie tekstu (M. Rydlowa), niezwykle precyzyjne przypisy (M. Urbanowski), indeks osób (T. Kunz). Krótki wstęp napisał jeden z najbardziej osobistych bohaterów książki, najczęściej nazywany Tomaszkiem - Tomasz Jastrun, syn poety.

W. Ch.